

F. 7269

INSTYTUT
P. PAN
BIBLIOTEKA
00.330 Warszawa, ul. Nowy Świat 73
Tel. 26-68-63

MARCIN KROMER

O INDYGENACIE PRUSKIM

PRZYZYNEK DO KWESTYI NARODOWOŚCI MIKOŁAJA KOPERNIKA

Jak wiadomo, kwestya narodowości Mikołaj Kopernika, tak upornie nam zaprzeczanego, ostatecznie coraz bardziej przechyla się ku naszej stronie. Nie są jednak wszystkie okoliczności już tak wyjaśnione, aby i zaślepionych przeciwników przekonać mogły. Odnosi to się mianowicie do rodziny Watzelrodów, która jako mieszkająca w Toruniu, dotąd jeszcze u uczonych niemieckich uchodzi za niemiecką, choć X. Polkowski w swem dziele o Koperniku niejedno przytacza, co wskazuje na zażyłe stosunki tej rodziny z rodzinami polskimi. Z rodziny Watzelrodów pochodzi Barbara, matka sławnego naszego astronoma. Nie da się zaprzeczyć, że większy niż ojciec zwykle wywiera wpływ matka na kierunek umysłu dziecięcego również jak na narodowość, bo od matki przeważnie dziecięcy uczy się mowy. Ważną zatem i w naszej kwestyi jest rzeczą narodowość matki. Dlatego też jest naszym obowiązkiem, nie pomijać nawet drobiazgowych szczegółów, któreby były w stanie lepiej rozjaśnić tę kwestyą tak ważną w sporze naszym z Niemcami o Kopernika.

Dotąd powszechnie przypuszczano, że Watzelrodowie byli rodziną toruńską, i że Łukasz Watzelrod, ojciec Barbary Kopernikowej i Łukasza, biskupa warmińskiego, był mieszczaninem toruńskim, że żona jego Katarzyna pochodziła z rodziny toruńskiej „Rusów“, oraz że syn ich biskup Łukasz w Toruniu się urodził. Nie można zaprzeczyć, że Łukasz Watzelrod, dziad Kopernika, był

mieszczaninem toruńskim, ale czy nim był od dzieciństwa? czy zawsze żył w Toruniu? Ponieważ dotąd nikt nie przytoczył przeciwnych dowodów, ogólnie przypuszczano, że tak jest, a jednak mamy bardzo poważne świadectwo, że tak nie było, że Łukasz Watzelrod, dziad Kopernika, mieszkał w Polsce, że tam się urodził Łukasz, późniejszy biskup warmiński. Fakt ten znany jest już od roku 1874, ale nikt dotychczas jeszcze na niego nie zwrócił uwagi. Wiadomość tę tak dla nas ciekawą podaje człowiek zupełnie wiarogodny, również poważany i ceniony przez Niemców jako też przez Polaków. Mężem tym jest znany zaszczytnie nasz historyk Marcin Kromer, biskup warmiński, a ową wiadomość ciekawą znajdujemy w memoryale jego o indygenacie pruskim oraz w mowie jego o tym samym przedmiocie.

Marcin Kromer, który r. 1552 był otrzymał kantoryą i kanią warmińską a od r. 1570 spełniał obowiązki koadjutora, rządząc diecezją warmińską w nieobecności Hozyusza, przebywającego w Rzymie, został po śmierci kardynała (5 sierpnia 1579) biskupem warmińskim. Ale choć był zatwierdzony przez króla i papieża, choć kapituła warmińska go przyjęła i mieszkańcy biskupstwa złożyli mu przysięgę, stany pruskie jednak sprzeciwiały mu się, niechcąc dopuścić go do stolicy biskupiej, a to głównie dla tego, że nie posiadał indygenatu pruskiego. Gdy następnie posłowie pruscy i na sejmie warszawskim go o to zaczepiali — w senacie, mianowicie Jan Działyński ¹⁾, wojewoda chełmiński, starosta radzyński — zbił

¹⁾ O Działyńskim i Kromerze podaje X. Wojciech Chotelski następujące szczegóły:

Po śmierci nieboszczyka X. Hozyusza, kardynała warmińskiego, u którego był pomieniony Cromerus koadjutorem episcopatus Varmien-sis, przypadło nań biskupstwo warmińskie za Stefana króla. Gdy było na sejmie w Warszawie, starali się Prusacy, jakoby byli Cromerum z biskupstwa odstrychnęli, między którymi był prymas wojewoda chełmiński, Działyński, starosta radzyński. Ten raz in senatu mówił do króla rzecz bardzo długo a był starzuchny. Powiadał, jakoby X. Kromer miał być ciężki szlachcie, jako wielkie daniny muszą dawać, jakoby im przezprawie (bezprawie) czynił i t. d. Król słuchał i senat i Cromerus. Potem było silentium. JMX. Karnkowski, ep. Vladislaviensis, jakom to słyszał od niego, spodziewał się i insi senatory, żeby Cromerus miał co na to mówić uczonogo. A Cromerus wstawszy rzekł tak do króla: Serenissime rex! Ista omnia sunt falsa! i trochę posiedziawszy, potem wstawszy uklonił się królowi i senatowi i poszedł. A wojewoda chełmiński: A bodaj Cię, księżę, zabito, jakoś nas uczył! Naza-jutrz święcono Kromera u Bernardynów, przyczem był król Stefan. To było w niedzielę.

ich wywody Kromer dnia 15 grudnia r. 1579 w senacie i wykazał trafniemi słowami całą niedorzeczność owego przywileju o indygenacie; zarazem przedłożył memoriał w tej sprawie.

Memoriał ten wydrukował z fromborskiego rękopisu Cyprian Walewski w swem dziele o Marcynie Kromerze, str. 58—63 w dodatkach. Mowę zaś Kromera zawiera rękopis biblioteki Ossolińskich nr. 168, fol. 31—32. Obydwa dokumenta mają wiele ustępów wspólnych, różnią się jednak w ogóle tak dalece, że przedruk mowy, którą poniżej podamy, zupełnie jest uzasadnionym, zwłaszcza, że mowa niektóre błędy czy to rękopisu fromborskiego czy to przepisywacza poprawia.

W memoriale tak jak w mowie przytacza Kromer na dowód, że i przed nim Polak, nie posiadający indygenatu pruskiego, zasiadał na biskupiej stolicy warmińskiej, pomiędzy innymi i biskupa Łukasza i to w te słowa: *Nam et alii praelati, utpote praepositi, decani etc. in ecclesia Varmiensi Poloni fuere et ut cardinalem praeteream, Vincentius Kelbassa, nobilis Polonus et Lucas Conini. ni fallor, natus et puer illatus Toruniam, episcopi fuerunt in Prussia.* Z tego ustępu wynika zupełnie jasno, że Kromer Łukasza ma za Polaka i to w Polsce urodzonego, który chłopcem będąc dopiero przeniósł się do Torunia. Zastrzeżenie jego „*ni fallor*“ odnosić się może tylko do miejscowości Konina. Okoliczność tę zresztą objaśnia odosny ustęp mowy, w której tak się wyraża: *Praefecturas certe et dignitates postea nonnulli Poloni in Prussia obtinuerunt; exempla non commemoro; non ignota sunt; imo et episcopatum hunc Varmiensem. Lucas quidem Conini in maiore Polonia natus, quemadmodum accepi, et parvulus a patre Toruniam importatus, e sententia istorum (t. j. Prusaków) indigena non fuit, non magis quam ego.* I z tych słów wynika również, że biskup Łukasz był Polakiem, bo rzeczywisty ich sens jest bezwątpienia następujący: Nie tylko starostwa i dygnitarstwa otrzymali potem niektórzy Polacy, ale posiadli także biskupstwo warmińskie, czego dowodem jest biskup Łukasz, który urodzony w Koninie w Wielkopolsce, jak o tem się dowiedziałem, a chłopcem będąc przewieziony przez ojca do Torunia, nie był indygeną pruskim, również jak i ja.

O którym Łukaszu, biskupie warmińskim tu mowa? Pomiedzy biskupami warmińskimi przed Kromerem był tylko jeden Łukasz i to Łukasz Watzelrod, brat Barbary Kopernikowej i wuj rodzony naszego astronoma.

Że zamiast „ni fallor“ memoriału, w mowie używa Kromer wyrazów „quemadmodum accepi“, dowodzi, że o pochodzeniu Łukasza z Konina nie miał dowodów piśmiennych, lecz tylko ustną relacją, a ustna relacja ta pochodzi zapewne od Kopernika samego, który zmarł r. 1543 w Fromborku. Kromer, który od roku 1552 był kanonikiem warmińskim, znał towarzyszy jego i od nich musiał otrzymać ową dla siebie i dla nas tak ważną wiadomość.

Skoro zaś biskup Łukasz Watzelrod urodził się w Polsce, skoro według świadectwa Kromera, który nie uprzedzony walką o imię i o przynależność Kopernika, w własnej obronie tylko przytacza fakt, o którego prawdziwości musiał sam być silnie przekonany, bo inaczej byłby się naraził na złośliwą odprawę niechętnych sobie posłów pruskich, skoro więc Łukasz według wiarogodnego świadectwa Kromera był Polakiem, to oczywiście i jego siostra Barbara, matka naszego astronoma, musiała być Polką i prawdopodobnie urodziła się również w Koninie a nie w Toruniu. Skoro bowiem ojciec przeniósł się do Torunia, gdy Łukasz jeszcze był chłopcem, musiało zawsze lat kilka od urodzenia jego przeminąć, zanim to nastąpiło, a przypuściwszy, że Łukasz był najstarszem dzieckiem, pozostało zawsze tyle czasu, aby i jego dwie siostry w Polsce urodzić się mogły.

Watzelrodowie byli patrycyuszami a posiadając w Prusiech dobra ziemskie byli równi szlachcie i jak ona, mieli herb swój własny. Na obrazie ojca naszego astronoma znajdują się herby jego żony. Herb matki jej, pani Katarzyny Watzelrodowej przedstawia głowę bawołą z pierścieniem w nozdrzach przeszytą mieczem z dołu od prawej ku lewej stronie od patrzącego. Herb oczywiście polski; jest to bowiem Wieniawia z przydatkiem miecza, który w herbie Pomian się znajduje. Jeżeli zaś herb ten prawdziwy, to babka Kopernika i żona Łukasza Watzelrode nie może być Modlibożanką z domu, jak to Polkowski na podstawie późniejszych zapisków przypuszcza, bo Modlibogowie mają herb inny ¹⁾. Również nie może z Russów pochodzić pani Katarzyna, bo Russowie mieli w herbie trzech Moskali ²⁾, jak o tem w ratuszu toruńskim przekonać się można. Bądź co bądź: czy babka Kopernika była Modlibo-

¹⁾ Obacz moją rozprawę „o narodowości polskiej w Prusiech zachodnich za czasów krzyżackich“ str. 2, przyp 2. Modlibogowie byli berbu Kroje.

²⁾ Herb Russów znajduje się w sali ratuszowej w Toruniu.

żanką czy nie, zawsze była Polką a również musiała być Polką jej córka, matka Kopernika.

Jeżeli wszystkie te okoliczności należycie rozważymy, łatwo zrozumiemy całe postępowanie biskupa Łukasza, również jak i nieważnie, którą pałali ku niemu Krzyżacy, a nie na wiatr zapewne powiada o nim współczesny kronikarz: *In vulgo fertur de eo, quod si eum diabolus in partiunculas minutissimas secaret, ita ut in farcimine clauderetur, Polonorum sanguis ab eo velli non posset*¹⁾.

Poruszyliśmy tutaj krótko i dorywczo tak ważną kwestyą nie w zamiarze, aby ją ostatecznie rozstrzygnąć, lecz aby naszych uczonych, a mianowicie uczonych warszawskich zachęcić do szukania za aktami miasta Konina i skoro jeszcze istnieją, do zbadania ich, bo nie ulega wątpliwości, że akta konińskie lub akta miast sąsiednich nie tylko objaśnić, lecz stanowczo rozstrzygnąć mogą kwestyą tu poruszoną; z drugiej zaś strony trzeba będzie powtórnie zbadać księgi miejskie toruńskie i to w tym celu, aby wyświecić, w jakim stosunku Olbracht (Olbrecht) i Łukasz Watzelrode, właściciel wsi Sławkowa (Fredaw), którzy r. 1438 i 1440 występują w księgach sądowych nowego miasta toruńskiego, stoją z naszym Łukaszem, bo skoro biskup Łukasz 1448 się urodził i to w Polsce, trudno przypuścić, aby Łukasz, brat Olbrachta, był jedną i tą samą osobą co dziadek Kopernika. Nadmieniam jeszcze, że pomiędzy nimi zachodzi także różnica herbowa; familia biskupa miała w herbie orlą głowę obróconą ku prawej stronie od patrzącego, z pod szyi zaś wychodzą dwie nogi rycerza zbrojnego z ostrogami²⁾. Herb zaś Łukasza Watzelroda, którego 1440 w Toruniu spotykamy, przedstawia głowę orlą obróconą w lewą stronę (od patrzącego), szyja zaś wystrzela z korony mającej trzy końce³⁾.

Mowa Kromera, miana w senacie, o której powyżej wspomnieliśmy, brzmi, jak następuje:

Nihil, opinor, aliud habent domini Prussi adversum me, quam quod non sum indigena; ipsi fere partim ex Masovia et Polonia, partim e Germania oriundi. Polonus sum, fateor, iam inde a parentibus, avis et proavis, qui e Germania fortassis (unde complures

¹⁾ *Scriptores rerum Prussicarum* IV, 272.

²⁾ Tak się przedstawia ten herb na obrazie ojca Kopernika i na grobowcu biskupa Pawła Mgowskiego w Fromborku, który pomnik biskup Łukasz postawił.

³⁾ Herb ten znajduje się na pieczęci zawieszanej z wielu innymi przy jednym z przywilejów z r. 1440 w archiwum toruńskim.

honestissimae familiae Polonicae) prodierunt. Licuit olim Hermano Pragensi, licuit Joanni Mysznensi esse episcopo Warmiensi in Prussia, cur non liceat Cromero Polono? Nempe, quia pactis posterius cautum est, ne quis, qui indigena Prussiae non est, dignitatem ullam obtineat in Prussia Pactum est tempore Cazimiri regis ante 120 plus minus annos inter Polonos et Prussos conventum. Nunquamne igitur postea quisquam non indigena in Prussia dignitatem aut magistratum obtinuit? Mitto civitates et praesertim Gedanensem, quae se primariam esse vult et quasi patronam totius Prussiae. In ea sane accipio Germanos quosdam nec scio an Anglos etiam nostra memoria in magistratum allectos atque ita ius ingrediendi in senatum Prussiae et regni huius amplissimum adeptos esse. Verum mitto civitates. Praefecturas certe et dignitates postea nonnulli Poloni in Prussia obtinuerunt. Exempla non commemoro, non ignota sunt. Imo et episcopatum hunc ipsum Varmiensem. Lucas quidem Conini in maiore Polonia natus, quem admodum accepi, et parvulus a patre Toruniam importatus, e sententia istorum indigena non fuit, non magis quam ego. Revera autem fuit. Cum enim Prussia illo ipso pacto, quod nobis obiicitur, cum Polonia in unum corpus redacta eique, ut pacti verbis utar, unita sive reunita, incorporata et inviscerata sit, ita ut ex ambobus unus populus esse debeat, certe Polonus pro Prusso et Prussus vicissim pro Polono (vel fictioni legis, quae aequi pollet veritati, quemadmodum iuris consulti loquuntur) haberi debet et habetur sane Prussus in Polonia pro Polono; itaque obtinent Prussi in Polonia bona et magistratus et ad primarias etiam dignitates nemine contradicente perveniunt. Possem non sine honoris praefatione unum atque alterum nominare, nisi noti essent omnibus. An non Polonicis statutis etiam cautum est, ne quis externus in senatum amplissimum allegatur dignitatemve ullam obtineat? Nec tamen habentur Prussi pro externis et non indigenis. Cur igitur non mutuum fit? Nimirum quia praerogativa ista de indigenis disertis pacti verbis Prussis concessa est, non item Polonis reservata. Ergo superiores Polonis tunc fuere Prussi et in corpus suum Polonos (afflictos scilicet a Cruciferis) receperunt legesque eis arbitrato suo imposuerunt, perinde atque prisca Prussia, primum a Polonis, deinde a Cruciferorum ordine subiugatis? Eo fortassis pertinere videtur, quod in civitatibus, quando publice datur alieni alio commigranti testimonium, quod e legitimo ortu sit matrimonio, adscribitur „Teütscher arth“ hoc est, generis Germanici, quasi qui eius generis non sint, non sint legitimi aut in-

genui. At ego iudico ex aequo et bono et aequabiliter utrique genti pacta illa conventa esse! Indulserunt id fortassis peculiariter Prussis Poloni ut et alia quaedam. Cur autem indulserunt? Anima legis est ratio, aiunt iurisconsulti. Quae igitur indulgendi ratio fuit? Num ut eos, quos sibi incorporabant et inviscerabant et ad honores dignitatesque admittabant, in ipso, quod dicitur, vestigio a se separarent et alienarent? Imo ut fortius sibi adstringerent ac devincerent, caverunt, ne externi et in his quidam Polonorum tunc et postea hostes, Germani, inquam, Angli, Sueci, Dani etc. dignitatibus in Prussia potirentur et in senatum pervenirent, ubi novos motus concitare et Prussos sensim alienare possent a Polonia, non ut Poloni socii et membra unius corporis excluderentur, quod perinde esset, ac si manus aut pedes nihil cum oculis vel ore commune sibi esse vellent. Sed quid coniecturis opus est? Ipsa pacti verba luce meridiana clarius loquuntur. Sic ea habent: „praelaturas, dignitates et officia etc. proprio indigenae iuxta observantiam aliarum terrarum regni nostri conferemus“. Aliarum terrarum regni nostri, inquit. Ergo inter terras regni Poloniae Prussia computatur sicut Masovia, Cuiavia, Podolia, Russia, maior et minor Polonia. Et secundum observantiam earum terrarum, non aliter pactum illud de indigenis intelligendum est. Quae est autem observantia inter has terras in indigenatu? Ea plane, quod natus in una qualibet ex his pro indigena habetur in omnibus aliis, quod ad praelaturas, dignitates officiaque attinet, ita ut natus in minore Polonia praelatus, dignitarius et officarius (ut vulgaribus et pacto peculiaribus verbis utar), in maiore Masovia et caeteris recte esse possit. Hoc tantum interest inter ecclesiasticas et saeculares dignitates et magistratus sive officia, quod saeculares statuti praescripto debent habere certa bona fixa et possessiones in ea terra, in qua obtinere volunt dignitates et magistratus, ecclesiastici non item. Sed Masovius vel Russus potest esse episcopus et archiepiscopus in maiore vel minore Polonia, etiamsi ibi non habeat, ubi pedem figat et sunt etiam nunc. Haec est igitur observantia terrarum regni Poloniae. Secundum hanc debet intelligi id, quod de indigenis Prussiae pacto cautum est. Verum enimvero hic proferet quispiam e privilegiis eiusdem Cazimiri vel posterorum eius regum adstrictiorem interpretationem huius nominis „indigena“. Non ignoro. Solent multa ad eundem modum a principibus importunitati petentium subditorum nonnunquam indulgeri, quemadmodum in hoc quoque negotio factum est. Sed ea interpretatio dominos Prussos non adiuvat. Pacta enim publice populorum consensu conventa ma-

iorem vim habent, quam privilegia alteri parti principis beneficio concessa neque corrigi illa ab his queunt. Si quid corrigendum est, novo et expresso partium consensu id faciendum est. Agant igitur de eo Prussi in his vel aliis comitiis (quibus tota respublica Polona repraesentatur), quomodo accipiendum sit nomen indigenae in posterum, imo ut ista, de qua tantopere contendunt, praerogativa sibi nomen Polonum fastidientibus solida disertis verbis indulgeatur. Me de iure, Sigismundi Augusti regis favore et commendatione, pontificis maximi autoritate, quae eximia est in episcopatibus conferendis, capituli electione sive ratihabitione et Maiestatis Vestrae Regiae approbatione quaesito deicere non debent neque possunt. Possunt sane pro indigena me suscipere magis, quam quempiam ante 20 vel 24 annos natum in Prussia, quippe qui per multos annos negotia Prussica privata et publica et iudicia sine reprehensione tractaverim in aula regia et prope triginta annis fuerim praelatus et canonicus Varmiensis. Quod si lubentes me in gregem et consessum suum suscipiunt, experientur morigenum et commodorum iuriumque suorum studiosum et fidelem promotorem.

DR. WOJCIECH KĘTRZYŃSKI.



F 7269

7
7269